

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres Redakcji i Administracji:
BERLIN W. 35 Potsdamerstr. 61
Telefon: 21 4246

Pocztowe Konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4205

wychodzi codziennie
(prócz niedziel i świąt)

EKSPEDYCJA: „Naród“, Herne, Bahnhofstr. 76-78

Cena abonamentu na pocztę miesiąc 2,21 rmk
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 mk. mies.
Zamówienia u listonosza najpóźniej do
25-go każdego miesiąca
Obecnie obowiązuje cennik ogłoszeń nr. 4

Rok XLIV

Piątek, dnia 4 listopada 1938 r.

Nr. 254

Układ angielsko-włoski wchodzi w życie

Ambasador brytyjski w Rzymie, lord Perth, zawiadomił ministra Ciano o decyzji brytyjskiej rady ministrów w sprawie wejścia w życie układów włosko-angielskich.

W ten sposób zakończył się między dwoma mocarstwami konflikt, który miał olbrzymi wpływ na ukształtowanie się stosunków w Europie, który omal nie doprowadził do wojny światowej. Powstało z niego nowe imperium, zmieniające nie tylko mapę Atryki, ale i układ sił na morzu Śródziemnym, którego opowanie jest równie istotne dla władania światem jak w starożytności, choć z innych już przyczyn. Bowiem gdy dawniej było ono celem samo w sobie, obecnie jest kluczem kolonii, zarówno atrykańskich, jak azjatyckich.

Doniosłość tych przemian była właśnie powodem tak długiego ociągania się Anglii przed ich uznaniem. Wielokrotnie podejmowane przez mężów stanu obu krajów próby uregulowania wzajemnych stosunków, natrafiały na sprzeciw opinii wielkobrytyjskiej, niechęcej się pogodzić z faktem powstania nowej potęgi.

Trzeba było dopiero niezmiernych wysiłków premiera Chamberlaina i bezpośredniej groźby na innym froncie, by Londyn zdecydował, że listy uwierzytelniające przyszłego ambasadora brytyjskiego w Rzymie będą adresowane do „króla Italii i cesarza Etiopii“.

Wejście w życie układu angielsko-włoskiego z 16 kwietnia br. wiąże się ściśle z problemem hiszpańskim.

Dojście do porozumienia było o tyle ułatwione, że Londyn zachowuje ścisłą neutralność zarówno w stosunku do rządu w Barcelonie jak i do rządu w Burgos. Pragnieniem jego jest utrzymanie dobrych stosunków z przyszłą Hiszpanią niezależnie od jej koloru. Zrezygnować z tego postulatu Anglia nie może. Gibraltar musi się opierać o przyjazne zaplecze. W tym wypadku kolor mocno czerwony byłby dla Anglii gorszy jeszcze od czysto białego sztandaru. To też każdy przyszły rząd hiszpański może liczyć na szeroką współpracę ekonomiczną i finansową Londynu.

Już dają się odczuć skutki odprężenia włosko-angielskiego.

Wycotanie części ochotników cudzoziemskich, a przede wszystkim wstrzymanie dostaw materiałów wojennych na półwysep Iberyjski miało zasadniczy wpływ na działania wojenne. Od dłuższego czasu obie strony zadawały się drobnymi wypadami pozabawianymi strategicznego znaczenia.

Przejawia się też zmęczenie długotrwałą wojną. Wraz z nim maleje nienawiść społeczna leżąca u źródła obecnego konfliktu. Dochodzą do głosu uczucia zagubione dotychczas w morzu krwi.

Oto w Barcelonie po raz pierwszy od rozpoczęcia wojny odbył się katolicki pogrzeb. Po odbyciu w kaplicy baskijskiej nabożeństwie, głównymi ułtami przetrącającą kondukt żałobny, odprowadzający na cmentarz ciało kapitała Vicenta Eguia Sagarduy, poległego

Ustalenie nowej granicy pomiędzy Polską a Słowacją i Czechami

Mieszane komisje delimitacyjne zakończą prace do 15 b. m. na Śląsku
i 30 b. m. — w Słowacji

PRAGA. — Ogłoszono tu następujący oficjalny komunikat rządów polskiego i czesko-słowackiego w sprawie ratyfikacji granicy polsko-czesko-słowackiej:

„Noty wymienione między rządami Rzeczypospolitej Polskiej i czesko-słowackim w dniach 30 września i 1 października 1938 r. pozostawiały pewne zagadnienia nierozstrzygnięte. Przekazano je dalszemu porozumieniu między obydwoma państwami.

Rokowania, prowadzone w tym celu między dr. Chvalkovským, min. spr. zagr.

republikki czesko-słowackiej a posłem Rzeczypospolitej w Pradze min. Papee, zakończono dnia 1 listopada br. przez nową wymianę not, która tym razem wyczerpała kwestię nowej linii granicznej między Rzeczypospolitą a republiką czesko-słowacką. Mieszane komisje delimitacyjne, złożone z fachowców, ustanowią tę linię graniczną w terenie. Prace ich zakończone będą 15 bm. na Śląsku i 30 bm. w Słowacji, bezpośrednio poczym dojazd do obsadzenia nowoustanowionych granic“.

P. Prezydent Rzplitej na uroczystości

poświęcenia odbudowanego kościoła romańskiego z XII w.

SPALA. — W Inowłodzu koło Spaly odbyła się podniosła uroczystość, którą zaszczylił swą obecnością P. Prezydent Rzeczypospolitej wraz z małżonką, poświęcenia nowoodbudowanego romańskiego kościoła królewskiego św. Idziego.

— Jak wykazują dokumenty, dotyczące tej prastarej świątyni, ufundował ją król Władysław Herman przed rokiem 1102 w dziękczynieniu po przyjeździe na świat syna Bolesława, późniejszego króla Bolesława Krzywoustego.

Wiedeńska konferencja arbitrażowa

WIEN. — Konferencja arbitrażowa toczyła się w byłym cesarskim pałacu.

Min. Ribbentrop przybył już w wtorek o godz. 18.30 do Wiednia z Monachium.

Delegacja włoska zamieszkała w „Imperialu“. Na jej czele stoi hr. Galeazzo Ciano, minister spraw zagranicznych, któremu towarzyszy wielu wyższych urzędników włoskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, oraz posłowie włoscy z Budapesztu i Pragi hr. Vinei i p. Franzoni.

W skład delegacji węgierskiej, której zarezerwowano apartamenty w „Brystolu“ wchodzi pp.: Koloman Kanya, minister spraw zagranicznych, Paweł Teleki, minister oświaty, hr. Stefan Cgaky, sekretarz generalny węgierskiego M. S. Z. oraz posłowie węgierscy z Rzymu i Pragi baron Villani i p. Wettstein.

Delegacja czesko-słowacka, która zamieszkała w Grand Hotelu ma skład następujący: p. Franciszek Chwalkowski, minister spraw zagranicznych, p. Iwan Krno, sekretarz generalny praskiego M. S. Z., ks. Józef Tiso, premier Słowacji oraz pop Wołoszyn, premier Rusi Podkarpackiej.

Konferencja zakończyła się w środę wieczorem. Obejmowanie restytuowanych terytoriów przez wojska węgierskie, rozpoczęcie się już w końcu bieżącego tygodnia. Od wczoraj toczą się w Bratysławie techniczne rozmowy na ten temat pomiędzy delegatami wojskowymi Węgier i Czecho-Słowacji. Na czele delegacji węgierskiej stanął plk. sztabu głównego Andorka, na czele delegacji czesko-słowackiej gen. Vjest.

Rekonstrukcja gabinetu prem. Daladier

Ustąpienie ministra finansów wobec rozbieżności poglądów

PARYŻ. — Debata gabinetu nad sprawą dekretów finansowych, gospodarczych i społecznych, które miały przyczynić się do naprawy sytuacji go-

spodarczej i finansowej Francji doprowadziły do rekonstrukcji gabinetu. Program min. Marchandea spotkał się z jak najdalej idącymi sprzeciwami większości ministrów tak że minister finansów ostatecznie zrezygnował ze swego stanowiska.

go nad Ebre. Za trumną postępowali ministrowie Alvarez del Vayo, Garcia, b. minister Urujo, przedstawiciele rządu Euzkadi i wszystkich partii i organizacji politycznych.

Fakt ten ma swoją głęboką wymowę. Oznacza on całkowitą przegraną wpływów komunistycznych. Jest jednocześnie widomym świadectwem pragnienia pokoju i zgody z wczorajszymi wrogami. Może się też stać hasłem pogodzenia obu Hiszpanii w cieniu krzyża, który jest znakiem przebaczenia.

Ażebym rezygnacja ta nie pociągnęła za sobą dalszych komplikacji politycznych premier Daladier rozwiązał ją w ten sposób, że przeprowadził tylko przesunięcie w łonie gabinetu. Marchandea objął tekę sprawiedliwości, oddając tekę ministra finansów dotychczasowemu ministrowi sprawiedliwości Reynaud, który już piastował raz tę tekę przed 8 laty.

Zmiana ta wywołała dość duże

wrażenie w kołach politycznych. Aczkolwiek bowiem liczone się z ewentualnością pewnej rekonstrukcji gabinetu nie spodziewano się jednak, że przyjdzie ona tak szybko i nastąpi na skutek tak daleko idącej rozbieżności zdań w łonie gabinetu.

Min. Reynaud, który uchodzi za jednego z najwybitniejszych znawców spraw finansowych, obciążony był do pewnego stopnia opinią zwolennika dewaluacji, jaką posiadał z dawnych czasów, kiedy to przed dwoma laty występował otwarcie na rzecz obniżenia paritetu.

Pierwszym też wystąpieniem nowego ministra finansów Reynaud było udzielenie przedstawicielowi prasy oświadczenia, które ma zapobiec pojawieniu się ew. pogłosek o dewaluacji. Min. Reynaud podkreślił, że w swoim czasie był rzeczywiście zwolennikiem dewaluacji ponieważ uważał ówczesny poziom cen we Francji za byłby wysoki w porównaniu z zagranicą. Ten wzgląd obecnie — zdaniem ministra — więcej nie istnieje i dlatego też z równą stanowczością z jaką opowiadał się za dewaluacją, stwierdza dziś, że naprawa sytuacji gospodarczej i finansowej nie jest zagadnieniem monetarnym, lecz musi być rozwiązana na drodze gospodarczej i finansowej. Minister oświadczył, że zażądał 5 dniowego terminu na ustalenie bilansu obecnej sytuacji i że dopiero potem przystąpi do działania.

Obecna zmiana wewnętrzna gabinetu oznacza zatem odroczenie sprawy dekretów gospodarczych i finansowych do ostatecznego terminu dla pełnomocnictw, to znaczy do połowy listopada.

W kołach parlamentarnych podkreślają, że min. Marchandea był zdecydowanym zwolennikiem klasycznych metod polityki finansowej i gospodarczej i że jego projekty napotykały na sprzeciw ponieważ nie dawały gwarancji, że spowodują głębszą naprawę sytuacji. Min. Reynaud jest znany jako zwolennik koncepcji głębiej sięgających, odważnych i dalej idących.

Vandervelde przeciw polityce rządu Spaaka

BRUKSELA. — W tutejszych kołach politycznych liczą się z możliwością, że Vandervelde na kongresie partii socjaldemokratycznej, który ma się odbyć w najbliższym czasie, zrzeknie się godności przewodniczącego partii. Przyczyną decyzji Vanderveldego ma być stanowisko partii socjaldemokratycznej, aprobującej postanowienie min. Spaaka wysłania do Burgos oficjalnego reprezentanta Belgii.

Egipt w radosnym oczekiwaniu na potomka w rodzinie królewskiej

KAIRO. — Wszelkie przygotowania do spodziewanego już w najbliższych dniach radosnego wydarzenia w rodzinie królewskiej zostały zakończone. Rząd uchwalił rozdać ubogim rodzinom 10.000 kompletów bielizny i ubrań dziecięcych. Uczony i sławny wróżbita Al-jal-Assiuti zapowiada, że królowa powiędzie pięć żeńskiej.

Debaty nad polityką zagraniczną W. Brytanii w izbie gmin

Ataki opozycji w obronie porozumienia monachijskiego przez premiera Chamberlaina

LONDYN. — Parlament brytyjski wznosił obrady. W piątek przed południem dokonana zostanie formalność zamknięcia obecnej sesji.

Debaty toczyły się na temat polityki zagranicznej rządu. Rząd poddał pod głosowanie izby sprawę wprowadzenia w życie porozumienia włosko-brytyjskiego, co będzie stanowiło przedmiot debaty, zaś w czwartek odbędzie się debata w sprawie niedostatecznego przygotowania obrony napowietrznej W. Brytanii. W tej sprawie Labour Party zgłosiła wniosek równający się wotum nieufności. Należy sądzić, że wyjdzie z tych debat zwycięsko. Mimo to sytuacja rządu Chamberlaina nie jest najkorzystniejsza. Rząd zwłaszcza premier Chamberlain, są przedmiotem krytyki nie tylko opozycji laborzystowskiej i liberalnej, ale również w szeregach partii konserwatywnej wzrasta ilość krytyków.

Debaty nie przyczyniły się do osłabienia tych krytycznych głosów. Przemówienie, jakie w odpowiedzi na zarzuty szefa opozycji postąpił Athlee pod adresem polityki zagranicznej rządu wygłosił premier Chamberlain, nie wniosło żadnych nowych elementów, któreby mogły pozycję rządu wzmocnić. Premier Chamberlain wystąpił przede wszystkim w obronie porozumienia monachijskiego ostro krytykowanego przez postąpił Athlee. Premier przeciwstawił się zwłaszcza określeniu postąpił Athlee, iż porozumienie monachijskie stanowiło porażkę rządów brytyjskiego i francuskiego. Porozumienie monachijskie było — zdaniem premiera maximum tego, co w danych warunkach można było uzyskać i alternatywą była wojna, której wszyscy pragnęli uniknąć.

Zapytany przez postąpił Daltona z Labour Party, jak premier pojmuje gwarancję udzieloną Czecho-Słowacji, premier Chamberlain w sposób dość mglisty i z wyrazem zakłopotania starał się osłabić ciężar gatunkowy tej t. zw. gwarancji, stwierdzając, że nie jest to bynajmniej gwarancja granic państwa czesko-słowackiego, którego granice nie będą ustalone wcześniej, zanim wszystkie sprawy mniejszościowe tego kraju nie ulegną rozwiązaniu, lecz tylko gwarancja przeciwko niesprowokowanej agresji, gdyby jej ofiarą stać się miało nowe państwo czesko-słowackie.

Polemizując z wywodami postąpił Athlee, premier Chamberlain przyznał, że Niemcy posiadają w centralnej Europie dominujące stanowisko gospodarcze. Nie jest w interesie W. Brytanii, aby którykolwiek z krajów europejskich był biednym. O ile Niemcy są gospodarczo wzmocnione i wzbogacone, to również i W. Brytania wyciągnie z tego zyski, albowiem korzystna sytuacja gospodarcza Niemiec odbije się również korzystnie na obrotach handlowych między Niemcami a W. Brytanią.

Podobnie jak premier Chamberlain odrzucił wszelki defetyzm w związku z porozumieniem monachijskim, odrzucił on również wszelki defetyzm w sprawie sytuacji w Chinach. Gdy Japonia przystąpi do odbudowy Chin, to okaże się jej niezbędny kapitał, którego Japonia nie posiada, a wówczas przyjdzie — zdaniem premiera Chamberlaina — kolej na Wielką Brytanię, jako na ten czynnik, który może tego kapitału udzielić.

Przechodząc następnie do spraw obrony, premier podkreślił znaczenie powołania sir John Andersona na stanowisko lorda strażnika tajnej pieczęci i określając jego funkcje, jako funkcje ministra cywilnej obrony, zdefiniował tym samym zakres działalności tego nowego członka gabinetu brytyjskiego. Premier wypowiedział się jednak przeciwko utworzeniu obecnie specjalnego ministerstwa zaopatrzenia wojennego.

Premier Chamberlain przeciwstawił się również poglądom, wyrażonym zarówno w W. Brytanii jak i szerzej zagranicą, mając na myśli przede wszystkim Niemcy, jakoby podejmowana obecnie akcja brytyjska na rzecz wzmocnienia obrony niezgodna była z pokojową polityką W.

Brytanii. Premier nie może się zgodzić z tym, aby inny probierz stosowano wobec W. Brytanii aniżeli stosują rozmaite mocarstwa europejskie względem siebie samych. W. Brytania nie posiada żadnych agresywnych intencji przeciwko Niemcom lub jakimkolwiek innemu mocarstwu. Premier powołał się na deklarację

podpisaną przez niego wspólnie z kancleżem Hitlerem, która, jego zdaniem, stanowi zupełnie konkretne ramy dla konstrukttywnej polityki pokojowej. Duch tej deklaracji odpowiada napewno, jak twierdzi premier, poglądom olbrzymiej większości obu narodów: brytyjskiego i niemieckiego.

Piękna uroczystość lotnicza

Hołd ś. p. Żwirce i ś. p. Wigurze w Cierlicku

Polskie lotnictwo sportowe złożyło po raz pierwszy na odzyskanej ziemi Śląska Zaolzańskiego manifestacyjny hołd pamięci bohaterów przestworzy śp. Żwirki i śp. Wigury. Z inicjatywy Aeroklubów krakowskiego i śląskiego pod protektorem inspektora armii gen. Bortnowskiego odbył się uroczysty zlot lotniczy do Cierlicka, w którym wzięty udział wszystkie Aerokluby i szkoły lotnicze LOPP, wysyłając specjalne delegacje. Niestety, niepomysłne warunki atmosferyczne i gęsta mgła, unosząca się od kilku dni, nie pozwoliły wszystkim Aeroklubom na wystąpienie swych delegacji samolotami. Toteż niektóre delegacje przybyły koleją lub samochodami. Mimo tych trudności wyładowało jednak na błoni między Cieszymem a Cierlickiem 13 maszyn RWD.

Około godz. 11, powitany dźwiękami marsza generalnego, przybył gen. Bortnowski, który po odebraniu raportu przeszedł w otoczeniu przedstawicieli władz do wypełnionego po brzegi kościoła w Cierlicku, gdzie uroczystą mszę św. odprawił ks. Kudziąka. Patriotyczne kazanie wygłosił ks. mgr. Bierzanowski. Po nabożeństwie udano się na miejsce tragicznej katastrofy Żwirki i Wigury. Frontem do zarzuconej kwiatami pamiątkowej płyty, na której pisał zniczą, przed kapliczką, ozdobioną zielenią i flagami naro-

dowymi, ustawiały się delegacje Aeroklubów z wieńcami i proporczykami. Obok zebrały się tłumy publiczności z całego Śląska Zaolzańskiego oraz uczestnicy wielu wycieczek z całej Polski.

Do zebranych przemówił gen. Bortnowski, podkreślając, że wielka jest siła i potęga Polski, jeżeli stać ją na takie drogowskazy na swej drodze, na których jasno jest wypisane, że praca, upór, wiara, charakter i wiara tworzą cuda. Mówca zaznaczył, iż śmierć Żwirki i Wigury tutaj, na Śląsku Zaolzańskim, była widocznym zrzędzeniem Opatrzności. Ofiara ta odbiła się szerokim echem w sercu każdego Polaka, a w szczególności w sercach ludu zaolzańskiego, a imię bohaterów sprzęgło się z losami tego ludu. Gen. Bortnowski zakończył swoje przemówienie wezwaniem do uczczenia pamięci bohaterów lotników minutą milczenia.

Po symbolicznym akcie hołdu dla śp. Żwirki i śp. Wigury orkiestra odegrała marsz żałobny Chopina, jednocześnie zaś złożono wieńce od rodziny, gen. Bortnowskiego, departamentu lotnictwa cywilnego min. komunikacji, gen. Berbeckiego oraz wszystkich Aeroklubów i szkół lotniczych.

Na zakończenie uroczystości, które wywarły na wszystkich obecnych wielkie wrażenie, orkiestra odegrała hymn narodowy.

Wznowienie komunikacji kolejowej między Rzeszą i Czechami

PRAGA. — Wznowiona została u-nieruchomiona od 23 września rb. bezpośrednia komunikacja kolejowa między Czecho-Słowacją a Niemcami. Pozwoli to jednocześnie na wznowienie ruchu pociągów międzynarodowych z Pragi do Paryża, jak również pociągów tranzytowych przez Czecho-Słowację. Ze względu na to, iż na terenie sudeckim znajduje

się szereg węzłów kolejowych dotychczasowych linii czesko-słowackich, na podstawie specjalnego porozumienia między rządem Rzeszy a rządem praskim na okres przejściowy pociągi czeskie, zamknięte i kontrolowane przez niemieckich funkcjonariuszy kolejowych, dopuszczone będą do korzystania z pewnych odcinków linii sudecko-niemieckich.

Plk. Ramon Franco zginął w katastrofie lotniczej

BURGOS. — Podpułkownik lotnik Ramon Franco, brat generalissimusa Hiszpanii, zginął w wypadku lotniczym, pilotując wodnosamolot. Wypadek miał miejsce u brzegów Majorcji.

Plk. Ramon Franco wystartował z bazy lotniczej na Majorce, której był dowódcą, wodnosamolotem wraz z 4-ma ludźmi załogi. Dowódcy towarzyszył dru-

gi wodopławiec, który jednak wobec gwałtownej burzy, w kilka chwil po starcie zawrócił do bazy. Plk. Franco lot swój kontynuował. Dopiero po południu stwierdzono, iż samolot uległ katastrofie. Zwłoki pułkownika Franco znaleziono w odległości 2 mil na północny-zachód od Cap Formentera.

Plan podziału Palestyny zaniechany

Wstrzymanie imigracji żydowskiej i arabskiej

LONDYN. — „Daily Telegraph” w sprawozdaniu z Jeruzolimy ogłasza szczegóły raportu komisji Woodheada w sprawie Palestyny.

Korespondent odbył dłuższą rozmowę z jednym z przewodców arabskiego ruchu wolnościowego, którego nazwisko jest ze zrozumiałych względów nie podane. Z rozmowy tej wynika, że plan podziału Palestyny został zaniechany a ludność arabska i żydowska otrzymają autonomię kulturalną w ramach jednego państwa. Wo-

bec różnic i waśni dzielących Arabów i żydów plan nie przewiduje utworzenia wspólnego rządu arabsko-żydowskiego. Dopiero gdy kulturalna autonomia obu narodowości da pożądane wyniki, może być mowa o utworzeniu w dalszej przyszłości wspólnego rządu. Zdaniem korespondenta mogłoby to nastąpić dopiero po upływie 10 lat od chwili wprowadzenia w życie nowego ustroju, lecz nawet wtedy Anglia utrzyma swój mandat.

Terytorium żydowskie, na którym o-

bowiałybyby autonomia kulturalna, rozciągałby się od Tel-Awivu i Afhlit do Emek.

Jest rzeczą znamionną, że przewodca arabski oświadczył, że Arabowie wypowiadają się nie tylko za ograniczeniem imigracji żydowskiej, lecz również imigracji arabskiej do Palestyny, aby w ten sposób przywrócić ład i porządek.

JEROZOLIMA. — Wśród angielskich urzędników administracji palestyńskiej obiega sensacyjna pogłoska, iż rząd brytyjski nosi się z zamiarem zaproszenia Muftiego, jako najwyższego przedstawiciela Arabów palestyńskich do rokowań nad ukształtowaniem przyszłości politycznej Palestyny.

Oddziały angielskie zajęły Jaffę

JAFFA. — Oddziały piechoty artylerii i kawalerii brytyjskiej zajęły Jaffę, nie napotykając na poważniejszy opór. Dokonano jedynie aresztowania 6 Arabów, przy których znaleziono broń.

Na obszarach położonych w sąsiedztwie Jeruzolimy brytyjskie pułki West Kent i West Yorkshire stoczyły bitwę z bandami powstańców, pochodzącymi z obszaru Haity i Napluzu. Kilku Arabów zostało zabitych.

Słowacja dla Słowaków — hasłem rządu dr. Tiso

BRATYSŁAWA. — Na manifestacji narodowej w Turczanskim św. Marcynie z okazji 20-letniej rocznicy deklaracji martyńskiej, premier rządu słowackiego dr. Tiso wygłosił dłuższe przemówienie, w którym stwierdził, że Słowacy są narodem odrębnym i suwerennym i że nigdy nie pozwolą się traktować jako odłam lub część innego narodu. Rząd słowacki realizuje z całą konsekwencją hasło: Słowacja dla Słowaków, gdyż tylko w ten sposób Słowacy uzyskają możliwość rozwoju narodowego. Słowacy nie liczą w przyszłości na niczyją pomoc, lecz sami własną pracą i wysiłkiem chcą wywalczyć sobie odpowiednie podstawy bytu, rozwiązując w duchu narodowym i chrześcijańskim wszystkie swoje problemy wewnętrzne.

Otwarcie kanału śródlądowego

MAGDYBURG. — W obecności zastępcy kanclerza Hitlera, Rudolfa Hessa, oraz ministrów Rzeszy Dormüllera i Seldtego otwarto tu uroczystie kanał Śródlądowy. W ten sposób ostatni odcinek kanału pomiędzy Brunswikiem a Magdeburgiem został zakończony.

15-ta rocznica republiki tureckiej

ANKARA. — 15-ta rocznica ogłoszenia republiki świętowana była w całej Turcji bardzo uroczystie. W sobotę, w przeddzień rocznicy, w imieniu prezydenta Atatürka przyjmował życzenia przewodniczący zgromadzenia narodowego. W południe odbyła się wielka defilada wojskowa.

Usunięcie portretu Bluechera z galerii tretiakowskiej

MOSKWA. — Portret marszałka Bluechera został również ostatnio usunięty z galerii tretiakowskiej.

MOSKWA. — Dotychczas nie opublikowano żadnego ukazu najwyższej rady ZSRR o zwolnieniu ze stanowiska zastępcy ludowego komisarza obrony marszałka Jegorowa oraz o zwolnieniu ze stanowiska dwóch zastępców przewodniczącego rady komisarzy ludowych — Cubarę i Kociora, mimo że zajmowane przez nich stanowiska zostały już obsadzone.

Brak jest również oficjalnych wiadomości o ludowym komisarzy rolnictwa Eiche.

Zmiana na stanowisku komisarza leśnego ZSRR

MOSKWA. — Agencja Tass donosi, że prezydium rady najwyższej ZSRR mianowało komisarzem ludowym przemysłu leśnego Incelowicza, zwalniając go ze stanowiska zastępcy przewodniczącego komisji kontroli przy radzie komisarzy ludowych. Poprzedni komisarz przemysłu leśnego, Ryżow, został zwolniony z tego stanowiska.

Fantastyczne słuchowisko radiowe przyczyną paniki w Ameryce Północnej

Mieszkańcy USA uwierzyli w wojnę „marsjan” z wojskami St. Zjednoczonych i w koniec świata

LONDYN. — Reuter donosi z Nowego Jorku o niezwykłym przejawie masowej paniki w Stanach Zjednoczonych, spowodowanej audycją radiową.

Radiostacje amerykańskie, należące do koncernu „Columbia”, nadały w niedzielę wieczorem słuchowisko oparte na znanej powieści, fantastycznej Wellsa pt. „Wojna światów”. Powieść ta przedstawia inwazję istot żyjących na Marsie, które wyrzuczone zostały w pociskach z Marsa na ziemię, gdzie szerzą mord i zniszczenie. Autor słuchowiska przeniósł walkę między mieszkańcami Marsa i ziemi na obszar Stanów Zjednoczonych, wymieniając rozmaite miasta amerykańskie, gdzie pojawili się „marsjanie” i gdzie toczyły się walki między potwornymi istotami z Marsa a wojskami Stanów Zjednoczonych. Armia amerykańska bombardowała przybyszów z obcej planety pociskami ciężkiej artylerii i wystawiła przeciw nim czołgi.

Słuchowisko było tak realistyczne, że jak stwierdza Reuter, mnóstwo radiosłuchaczy w Stanach Zjednoczonych ogarnęła panika. Tysiące radiosłuchaczy zapytywało telefonicznie redakcje i radiostacje o szczegóły tych zajęć, nie orientując się najwidoczniej w treści audycji. Komisarjaty policji w Nowym Jorku w ciągu 10 minut odebrały 10 tysięcy zapytań telefonicznych, Speakerzy koncernu „Columbia” kilkakrotnie musieli wyjaśniać, że słuchowisko jest fikcyjne. Wyjaśnienia te jednak nie skutkowały. Panika szerzyła się nadal. Agencje telegraficzne i dzienniki w wydaniach nadzwyczajnych uspakajały ludność.

Masowa histeria ogarnęła wielu radiosłuchaczy i w niektórych dzielnicach Nowego Jorku ludność w panice zaczęła ewakuować mieszkania i opuszczać miasto. Niektórzy mieszkańcy ulegli tak dalece tej psychozie, iż złożyli policji i redakcjom zeznania, że widzieli na własne oczy inwazję „marsjan”. Byli tacy, którzy zapewniali, iż widzieli „marsjan” na dachach własnych domów. Niebawem wprost rozmiary przybrała panika w dzielnicach murzyńskiej Nowego Jorku, Harlemie, gdzie tłumy murzynów z dziwnym krzykiem przebiegały ulice, traktując się nawzajem.

W mieście Atlanta, w stanie Georgia, wśród ludności rozeszła się wiadomość, iż nadszedł koniec świata. Ludność modliła się tłumnie na ulicach.

W Indianapolis kobiety wypełniły kościoły, wołając: „Nowy Jork został zniszczony, nadszedł koniec świata, Słyszeliśmy to przed chwilą w radio”. Nabożeństwa przerwano, a ludność w panice uciekała z miasta.

W New Jersey tłumy powtarzały: „Przed chwilą radio ogłosiło, iż na ziemię spadł pocisk — meteor, z którego wyszedł oddział uzbrojonych w promienie

śmierci mężczyzn”. Grozę budziła powtarzana z ust do ust wiadomość, że 50 tys. ludzi zginęło od tych promieni.

Setki samochodów i motocykli — jak stwierdza Reuter — rozjechało się po sta-

nie New Jersey, szukając miejsca, gdzie wylądował „marsjanie”.

Rozeszły się również pogłoski o ataku gazowym: Służba sanitarna, lekarze i pielęgniarki stawili się do dyspozycji władz.

Próby usfaleń nowego systemu polityki zagranicznej Francji

PARYŻ. — Konferencje przeprowadzane przez min. Bonnetta z nowomianowanymi ambasadorami Francji w Berlinie i w Rzymie oraz z ambasadorem angielskim w Paryżu, uważane są jako przygotowywanie terenu pod prace, które dopiero mają zostać podjęte, a które zmierzają do wykrystalizowania nowego systemu polityki zagranicznej Francji. Pomimo rozmowy pożegnalnej między kanclerzem Hitlerem a ambasadorem Francois Poncet, uważają w kołach politycznych, że nie należy liczyć się z głębiej sięgającą nową inicjatywą francuską, czy niemiecką i że ambasador nie przywiózł do Paryża żadnych propozycji konkretnych. Zapowiadana kilkakrotnie już ew. deklaracja francusko-niemiecka wzorowana na deklaracji monachijskiej Chamberlain — Hitler miałyby na celu głównie wywołanie atmosfery, w której mogłyby zostać podjęte rozmowy francusko-niemieckie, dotyczące

przede wszystkim jednak zagadnień gospodarczych.

Jako jedno z najpilniejszych zadań dyplomacja francuska traktuje zagadnienie włoskie i hiszpańskie, których uregulowanie mogłoby doprowadzić do ogólnego uregulowania stosunków na morzu Śródziemnym. W kołach parlamentarnych francuskich coraz częściej mówi się o tendencjach francuskich do zawarcia układu francusko-włoskiego, który byłby równoległy do układu angielsko-włoskiego. We wszystkich tych dziedzinach rząd francuski stara się jednak przede wszystkim uzgodnić zamierzaną przez siebie akcję z polityką gabinetu londyńskiego. Tym się też tłumaczy ostatnie rozmowy min. Bonnetta z amb. Phippsem i lorda Halifaxa z ambasadorem Corbinem.

W sprawach Europy środkowej Francja nie podejmuje w dalszym ciągu żadnej inicjatywy, ograniczając się nadal do roli widza.

Oświadczenie ministra Mc Donalda w sprawie Palestyny

LONDYN. — Minister kolonii Malcolm Mac Donald złożył w izbie gmin, w odpowiedzi na liczne zapytania, szereg oświadczeń w sprawie Palestyny. Minister potwierdził na wstępie, że angielski garnizon w Palestynie podwyższony został o 18 batalionów piechoty, 2 pułki kawalerii, i baterię haubic oraz 1 dywizjon czołgów. Wzmacnianie efektywów policyjnych trwa nadal. Główne dowództwo w Palestynie posiada wszystkie pełnomocnictwa nieodzowne dla przywrócenia porządku.

Mac Donald podkreślił, że rząd bada obecnie sprawozdanie komisji odnośnie do planu podziału Palestyny. Istnieje nadzieja, że raport ten po otwarciu nowej sesji parlamentarnej będzie opublikowany i że nastąpi złożenie deklaracji w sprawie rządu. Co się tyczy kwoty imigracyjnej dla Żydów, minister zaznaczył, że nie ma nic do dodania przed końcem kwietnia do niedawno zakomunikowanej kwoty imigracyjnej. Wreszcie Mac Donald oświadczył, że siły żydowskich oddziałów policyjnych w Palestynie wynoszą 6.000 osób.

Zawarcie układów niemiecko-czeskich

BERLIN. — W ostatnich dniach zawarte zostały między rządem niemieckim i Czechosłowacją liczne układy specjalne, regulujące szczegółowo wszystkie zasady przekazania przez Czechosłowację dawnych terenów sudeckich. Jako podstawę tych układów przyjęto, że tereny te winny być oddane w normalnym stanie, a więc łącznie z wszystkimi urządzeniami użyteczności publicznej oraz związanymi z tym ruchomościami.

Na tej podstawie rząd czechosłowacki zmuszony został do wydania władzom niemieckim dużej ilości taboru kolejowego, jak również samochodów i koni, wywiezionych swego czasu w głąb kraju przy opuszczaniu terenów sudeckich. Poza tym dokonany jest zwrot także i innych urządzeń, przedmiotów oraz aktów urzędowych, zabranych przez armię czeską z Sudeców.

Do szpitali zaczęto przywozić ludzi, dotkniętych wstrząsem nerwowym.

W miejscowości Orange pewien kierowca samochodu, który słuchał radia przy kierownicy, w pewnej chwili zerwał się, pobiegł do pobliskiego kina, wpadł na salę, wypelnioną publicznością, krzycząc: „Do Stanów Zjednoczonych wtargnęli mieszkańcy Marsa. Za chwilę budynek ten wyleci w powietrze”. W ciągu niespełna dwóch minut kino całkowicie opustoszało; w tłoku wiele osób poturbowano. Podobny wypadek wydarzył się w miejscowości Cadwell, gdzie jakiś osobnik wpadł z podobną wiadomością w czasie nabożeństwa do kościoła baptystów, którzy głośno zaczęli modlić się o zbawienie. W Pittsburgu, w stanie Pensylwania, jeden ze znanych obywateli miasta wyrwał z rąk żony truciznę, która chciała wypić, wołając: „Wolę raczej zginąć w ten sposób, niż być zamordowaną”.

W Union Town, w stanie Pensylwania, w jednym z domów grano w brydża. Wszyscy uczestnicy gry, którzy urywkami słuchali audycji radiowej, w pewnym momencie padli na kolana i zaczęli głośno modlić się.

W Asheville, w północnej Karolinie, w jednej ze szkół pięciu chłopców zemstało. W szkole zapanował chaos nie do opisania. Przy telefonach wytorzyli się tłum. Chłopcy telefonowali do rodziców, by jak najprędzej przyszli zabrać ich ze szkół. Panika trwała przeszło pół godziny.

W miejscowości Concrete, w stanie Washington, w chwili, gdy radio oznajmiło, iż Stany Zjednoczone zostały zaatakowane przez mieszkańców Marsa, dziwnym zbiegiem okoliczności na pewien czas zgasiły wszystkie światła z powodu uszkodzenia urządzeń elektrowni. Miasto tonęło w ciemności, a mieszkańców jego zarówno mężczyźni, jak i kobiety, nie mówiąc o dzieciach, opanowała masowa histeria. Kobiety mdlały, dzieci zalewały się łzami, a mężczyźni zaczęli wyrzucać rzeczy z okien na ulice i ładować je do aut, by wraz z rodzinami uciec się w góry.

Panika odbiła się mimo spóźnionej godziny na obrotach pozagiełdowych. Zjawili się spekulanci, którzy usiłowali dokonać korzystnych transakcji, wykorzystując paniczne nastroje.

Nastroje paniczne ogarnęły nie tylko Stany Zjednoczone, ale i Kanadę, gdzie tysiące radiosłuchaczy opanowanych niepokojem zapytywało redakcje pism i radiostacje o szczegóły ataku mieszkańców Marsa na Stany Zjednoczone.

Władze federalne rozpoczęły dochodzenie w sprawie audycji radiowej, która wywołała tak niespodziewany skutek.

LONDYN. — Słynny pisarz Wells, zapytany przez przedstawiciela Reutera w sprawie paniki, wywołanej w Ameryce przez słuchowisko radiowe, oparte na jego powieści, oświadczył:

„Prawa do nadania słuchowiska osnuto na tle mej noweli, sprzedałem rozgłośni „Columbia Broadcasting Comp.” W umowie jednak powiedziane było wyraźnie, iż jest to historia fantastyczna. Nie dałem zezwolenia na przeprowadzenie jakichkolwiek zmian, któreby mogły sprawić, iż opowiadanie to wzięto za fakt re-

F. A. OSSENDOWSKI

MOCNI LUDZIE

Powieść

32)

— Uspokój się teraz! — zaśmiał się Garas, podpływając i wlokąc za czołnem drugie skrzydło niewodu.

Wspólnymi siłami zaczęli wyciągać sieć. Widzieli, jak wysilgiwały się z niej zwinne sterlety, szczupaki i duże, srebrzyste płotki, lecz nie było innej rady! Jako tako wydobywali sieć i składali ją wpoprzek łodzi, a gdy zaczęły się ukazywać skrzydła matni, Sieńka znów nurkował, uwiązując jesiotra za skrzele.

Z trudem wyzwolono ogłuszonego jesiotra z pęt i z pod skrzydeł niewodu wyprowadzono go na otwartą wodę.

Leżał teraz na dnie w całej okazałości, od ostrego ryja aż do pletw ogonowych.

Długi na trzy metry, gruby i ciężki, niezmiernie, przypominał kłoc starego drzewa, szerniałego pod wodą.

Uwiązano go na mocnej linie dorufy, a Garas hakiem wyciągnął z sieci inne ryby, pokaleczone i zgniecione przez potwora. Dopiero przy pomocy dwóch innych łodzi udało się rybakom przyholować zdobycz swoją do brzegu.

Tam znów w pocie czoła pracowały ciężko, kobiety, a wśród nich — żona zesłańca.

Na brzegu zbudowano kilka szalaszów, w których rozwieszano wypatrzone i rozcięte wzdłuż grzbietu ryby. Dzieci posypywały je solą i znosiły nacięte, świeże gałęzie modrzewiu i jałowcu. Gdy szalasy zostały wypelnione rybami, rozpalono w nich ognisko i zatkano szczelnie wszystkie spary i otwory. Ogień, ledwie się tłał, dawał dużo dymu, w którym wędziły się sterlety, jesiotry, nelmy, duże sigi, delikatne moksuny, opływające tłuszczem.

Inne kobiety składały mniejsze, wspólne ryby do kadzi i koryt, przysypywały solą i nakrywшы płachtą, przyciskały kamieniami.

Najprostsze gatunki, jak płotki, okonie, liny i szczupaki, przeabiano na „jukołę”, pożywienie niezbędne dla myśliwych w czasie łowów zimowych.

Taki sposób przygotowania ryby nie wymagał żadnych zachodów.

Przpeciętą na połowę rybę posypywano solą i nawlekano na sznur, zawieszony na dwóch żerdziach. Ryby przez kilka dni schły i twardniały na powietrzu, zmieniając się na „jukołę”.

Najdrobniejszych okazów „jukołę” używano zwykle na „pors”. W tym celu przecierano suchą rybę między kamiieniami na mąkę, z której łowcy przyrządzali sobie polewkę rybną, pożywną i nie wymagającą żadnej sztuki kucharzkiej.

Pani Juljanna wraz z pomagającymi jej dziewczętami i nieodstępna Dunią miała kłopot nielada z olbrzymim jesiotrem, schwytanym przez męża. Trzeba go było porąbać na kapalki, poćiąć na plastry i pasma, bo inaczej nie dałoby się zasolić go i uwędzić.

Tymczasem Lis miał przed sobą jeszcze kilka dni „wonzii”.

Każdego dnia przywoził coraz to nową zdobycz.

Po jesiotrach, które szybko przeszły wgórę rzeki, zesłaniec łapał teraz sigi; sunęły one ławicami, rozbiły się na mniejsze partje i wdzierały się sętkami do saku. Chwytał miętusy, goniące je duże szczupaki i wreszcie śledzie morskie, które tego roku zapędziły się aż do ujścia Keci.

Półow udał się znakomicie, a był tak obfity, że pan Władysław zmuszony był część ryb wymienić na kadzie i beczi, aby nie zmarnować reszty. Musiał mieć jak najwięcej ryb, gdyż wiedział, że za ten towar otrzyma od kocujących na tundrze Samojedów oswojone renifery i dobre sanie, potrzebne dla zimowych łowów i w gospodarstwie domowym.

„Wonzii” minęła. Większość rybaków powróciła do domów, lecz łódź Lisa i małe czołenko — „zajazdka”, z kulawym, ciągle śmiejącym się Garasem, wciąż jeszcze krążyły po Obi. Wyciągano z jazów ryby, schwywane w „mordach” i więcierzach. Małą siecią łapano sigi i jesiotry i nelmy, które pozostały w „sorach”, gdzie żerowały.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Sędzia Langenus o meczu Polska—Norwegia

HAGA. — Wielki dziennik Rotterdamu „Nieuwe Rotterdamsche Courant”, zamieścił duży artykuł swego współpracownika, Johna Langenusa, sędziego w niedawnym meczu Polska—Norwegia, na temat tego spotkania.

P. Langenus mówi z uznaniem o drużynie polskiej, która „zwłaszcza po pauzie przeszła z defensywy w ofensywę i wykazała, obok coraz szybszej i lepiej zespolonej gry, wolę zwycięstwa zasługującą na podziw”.

W konkluzji p. Langenus dochodzi do wniosku, że „wynik tego meczu udowodnił ponownie, iż nie zawsze sama tylko technika i taktyka są wystarczające, gdyż częstokroć mogą one być pobite szybkością działania i wielką ambicją”.

Grę Polaków charakteryzuje autor jako łacińską i dodaje, że „cechują ją szybkość i entuzjazm i gdyby Polacy udoskonalili swą technikę, mogliby się stać z czasem najlepszymi graczami”.

Publiczność polska — zdaniem autora — jest bardzo sportowa i umie zachęcać swych graczy do walki. Wielkie wrażenie wywarła na autorze artykułu trybuna na stadionie wojskowym w Warszawie, którą uważa on za „tak piękną i praktyczną, iż mogłaby być wniesiona na każdym wielkim stadionie”.

P. Langenus zamieszcza dalsze uwagi o CIWF i wyraża swe uznanie dla jego podstaw naukowych i metod nauczania.

Skład reprezentacji piłkarskiej Polski na mecz z Irlandią

Kapitan Związkowy PZPN p. Kałuża ustalił skład reprezentacji Polski na mecz z Irlandią 13 bm. w Dublinie.

Skład ten przedstawia się następująco: Madejski, Szczepaniak; Galecki, Góra, Nytz, Dylko, Piec, Piontek, Wośtał, Wilimowski, Wodarz.

Gracze rezerwowi wyznaczeni zostali we wtorek. Wszyscy wyznaczeni na mecz z Irlandią zawodnicy, zgrupowani zostaną na obozie w Warszawie od 4 do 9 bm.

— Międzynarodowy mecz piłkarski Węgry — Anglia odbędzie się definitywnie w Budapeszcie 1 maja 1939 roku.

Drużynowe mistrzostwa szermiercze Niemiec

LIPSK. — W Lipsku odbyły się 4-dniowe walki szermiercze o drużynowe mistrzostwa Niemiec we wszystkich

Pływacy włoscy przybędą do Polski

Polski Związek Pływacki zaproponował Włochom rozegranie międzynarodowego meczu w pływaniu, w skokach i watterpolo.

Włosi wyrazili zgodę, prosząc jedynie o szczegóły programu i termin meczu.

Obecnie zarząd PZP opracowuje szczegółową propozycję.

Połączenie organizacji gimnastycznych W Wiedniu

Wszystkie organizacje gimnastyczne, działające na terenie Wiednia, postanowiły zjednoczyć się w jeden wielki związek pod nazwą „Niemiecki Związek gimnastyczny w Wiedniu”. Związek ten postanowił przystąpić do ogólnopolskiego związku niemieckiego.

broniami. Dotychczasowi mistrzowie Niemiec zdołali utrzymać swoje tytuły, a mianowicie:

We florecie drużynowym pań — TV Offenbach, we florecie drużynowym panów — Germania z Frankfurtu n/M., w szpadzie drużynowej pań — Germania z Frankfurtu n/M., w szpadzie drużynowej — Germania z Frankfurtu n/M.

Mistrz świata Lewis obronił tytuł

NOWY JORK. — W New Haven rozegrany został mecz bokserski w wadze półciężkiej pomiędzy dwoma Amerykanami, Murzynem Lewisem, obrońcą tytułu mistrzowskiego, a jego rodakiem, dziś już weteranem ringu Al Geinrem.

Mecz toczył się o tytuł mistrzowski w 13 rundach. Zwyciężył na punkty Lewis.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

Nowy wynalazek w lotnictwie włoskim

Jeden ze znanych lotników włoskich Mario Stoppani wypróbował w tych dniach hydroplan konstrukcji włoskiej w porcie hydroplanowym w Triście. Wynalazek polega na niezwyklej zwrotności hydroplanu na wodzie, bowiem będzie się mógł poruszać nie tylko w przód, ale również do tyłu. Nowość polega na specjalnym zastosowaniu śmigła elektrycznie przestawionego pod trzema możliwymi kątami. Wynalazek ten ma podobno duże znaczenie.

Tanieja maski gazowe

W Szwajcarii w roku 1937 maski gazowe były w sprzedaży na terenie całego kraju w 322 sklepach. Obecnie nie ma ani jednej gminy w Szwajcarii, w której nie można nabyć maski gazowej. Nabywców jest coraz więcej i nie robi się nawet specjalnej propagandy, by maski te nabywano. Maski te tanieją niemal z miesiąca na miesiąc. Od pierwszego listopada b. r. maski te stanowią jeszcze więcej, bowiem maska zamiast kosztować jak dotychczas 24 franki, kosztować będzie tylko 16 franków. Cena ta będzie jeszcze niższa dla członków obrony przeciwgazowej i będzie wynosić tylko 10 franków.

Wczesna zima we Francji

Zima we Francji rozpoczęła się tego roku dużo wcześniej, niż w latach poprzednich. Pod koniec zeszłego tygodnia temperatura w Paryżu spadła do 0 stopni. W niektórych miejscowościach zanotowano spadek temperatury poniżej 0.

Kongres Alpinistyczny w Białogrodzie

W Białogrodzie rozpoczął się w tych dniach kongres alpinistyczny, zorganizowany przez jugosłowiański związek alpinistyczny.

W czasie kongresu odbywa się również wystawa obrazów, któ-

rych tematem są Alpy. Na jej całość składa się 250 obrazów, wystawionych przez 60 artystów malarzy.

Tajny klasztor w Sowieciech

Jak donoszą z Moskwy, przed niedawnym czasem został wykryty przez G. P. U. tajny klasztor w starych bórach w okolicy Wołogda. W klasztorze tym znajdowało się 26 mnichów, którzy tutaj przywędrowali przed paru laty i zbudowali w środku lasu kościół, do którego tłumnie przybywała miejscowa ludność na modlitwy i nabożeństwa. Ludność z wdzięczności za to dostarczała mnichom środków utrzymania. Zaraz po wykryciu klasztoru, mnichów aresztowano i odstawiono do obozu koncentracyjnego. Wśród miejscowej ludności również dokonano licznych aresztowań.

Kalendarz zebrań towarzystw polskich

Dnia 5-go listopada.

Tow. Polsko-kat. w Nowej-Kolonii u o godz. 8-mej w Ochronce przy Thomasstr. 27 obchód 42 rocznicy. Po części oficjalnej, wieczorek familijny.

Dnia 6-go listopada.

Polskie Zjedn. Pracy — Oddział Pyritz: Zebranie odbędzie się o godz. 12 w Pyritz, przy Kleine Wollweberstrasse 11. — Omawiane będą ważne sprawy, dlatego uprasza się o przybycie wszystkich członków. — Goście mile widziani.

Dnia 7-go listopada.

Tow. Polsko-kat. pod op. św. Antoniego: Nadzwyczajne zebranie odbędzie się o godz. 20-tej w Domu Polskim, przy Dresdenerstr. 52. — Przybycie wszystkich członków jest konieczne.

Dnia 10-go listopada.

Związek Polskich Tow. w Berlinie: Posiedzenie odbędzie się o godz. 8.30 wieczorem w Domu Polskim, przy Dresdenerstr. 52. Uprasza się o przybycie wszystkich delegatów.

Dnia 12-go listopada.

Towarzystwo „Szkolne Oświata“ w Moabitcie: Zebranie odbędzie się o godz. 20-tej w ochronce przy Alt-Moabit 73.

Dnia 17-go listopada.

Tow. Szkolne „Oświata“ tilia III: Zebranie odbędzie się o godz. 8-mej wieczorem w lokalu p. Marciniaka, przy Muskauerstr. 9.

Program radiowy

WARSZAWA

Sobota, dnia 5-go listopada.

6.30 Audycja poranna. — 11.00 Audycja dla szkół. — 12.03 Audycja południowa. — 15.00 Słuchowisko dla dzieci: „Tomcio paluch na dzień morsa”. — 15.30 Muzyka obiadowa z Wilna. — 16.30 Z zapomnianych naszych pieśni — koncert z Krakowa. — 17.00 Tr. nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. — 18.00 Audycja dla wsi. — 18.30 Audycja dla Polaków za granicą. — 19.15 „Pociąg w nieznanie” — koncert rozrywkowy z Katowic. — 21.00 „Wieczna tęsknota” — operetka. — 23.15 Muzyka taneczna.

Nakładem Dziennika Berlińskiego, Buchdruck- u. Zeitungsverlag G. m. b. H. w Berlinie — Odpowiedzialny za redakcję: Czesław Tabernack Berlin-Charlottenburg, Fredericiestr. 27 — DA IX 1156 — Druk „Sztandar Polski” GmbH, Herne

Poszukuje się od zaraz

Pannę

obywatelkę polską — chrześcijankę do prac biurowych.

Oferty należy kierować pod Nr. 150 Ka. do Administr. „Dziennika Berlińskiego”.

Odyseja hiszpańskiego zakonnika

Do klasztoru św. Franciszka w Voltri niedaleko Genui przybył niedawno zakonnik o. Edward, któremu po dwu latach udrczeń pod rządami czerwonych w Hiszpanii udało się wreszcie wydostać z „raju“ komunistycznego. O przeżyciach swoich we współczesnym piekle katalońskim o. Edward umieścił interesujące wspomnienia w „Gornale di Geneva“. Powtarzamy je w streszczeniu.

Gdy w r. 1936 wybuchła wojna domowa, banda komunistów napadła na klasztor, w którym przebywał o. Edward, zrabowała go i spaliła. Ocalało zaledwie dwu zakonników: o. Edward i przełożony klasztoru, którym udało się zbiec w góry. Dla bezpieczeństwa każdy z nich ukrywał się oddzielnie. Tym nie mniej, mimo świeckiej odzieży, przełożonego klasztoru niebawem komuniści porwali i — jak się okazało później — zabili. O. Edward nocą, bocznymi drogami dotarł do Barcelony, gdzie przez pewien czas ukrywał

się u przyjaciół. Kiedy jednak ogłoszono karę śmierci dla ukrywających kapłanów, o. Edward, nie chcąc narażać swych przyjaciół, opuścił Barcelonę, by zamieszkać w opuszczonej chatce niedaleko swej wioski rodzinnej. Tu po raz pierwszy po wielu miesiącach mógł odprawić oltarz Mszy św.

Z bliska i z daleka dążyli do chatki wierni, by móc przystępować do Sakramentów Świętych. Nocami przez radio słuchano Mszy św. z Lizbony. Na Boże Narodzenie o. Edward znów mógł odprawić Mszę św., do której służył mu jego ojciec. Wkrótce potem ojciec umarł wskutek niedożywienia a jedyną wielką pociechą dla syna było, że mógł go być przedtem opatrzyć św. Sakramentami. Tymczasem czerwoni znów wysłędzili o. Edwarda, ponownie przeto zbiegł w góry. Trzy noce bez przerwy wędrował po ośnieżonych szczytach Pirenejów nim, całkowicie już wyczerpany, doznał do granicy Francji. Tu się jego męka skończyła.

Niemcy mają 10 milionów radiosłuchaczy

W b. m. ilość radiosłuchaczy w Niemczech przekroczyła 10 milionów, osiągając cyfrę 10.398.000. Pierwszy milion radiosłuchaczy przekroczone w 1925 r., 5 milionów zaś osiągnęły Niemcy z końcem 1933 r.

Po kawie przyszła kolej na Wino

BUENOS AIRES. — W znanej ze swych winnic prowincji Mendoza wyłano, dla zapobieżenia dalszej obniżce cen, 22 miliony litrów wina. Ponieważ niepowołane elementy usiłowały łapać tę masę wina przez służby, zmuszona była interweniować policja.

Szarża do tłumu kobiet i dzieci

MOSKWA. — Groźne bunty głodowe wybuchły wśród robotników w Iwanowie centrum sowieckiego przemysłu włókienniczego.

Kilkutysięczny tłum robotników domagając się wypłaty zaległych od kilku tygodni zarobków, demonstrował przed gmachem sowietu wojskowego, gdy w tej samej chwili na plac wjechał oddział konny specjalnej gwardii komisariatu spraw wewnętrznych, który przypuścił do tłumu szarżę.

Ustawione na czele pochodu kobiety i dzieci bynajmniej nie wstrzymały czerwonych oprawców przed podjęciem straszliwej masakry.

W pewnej chwili oddano do tłumu salwę, w wyniku której zabito dwie kobiety, a wiele zostało ciężko rannych.

Virginio Gayda

Nie, nie jest ministrem, choć mógłby. Ale dotąd nie chciał. A mimo to głos jego rozbrzmiewa nie tylko dla czytelników pisma, które redaguje. Nietylko dla włoskich pism. Jego definicje, wnioski, polemiki, pochwały czy ataki podchwytywa bada, rozważa prasa całego świata.

Jest publicystą wybitnym, pisarzem utalentowanym, ale nie jego styl, nie jego zrównoważona, rymna pasja porusza i zwraca na siebie uwagę. Nie, nie, niewątpliwie walory świetnego publicysty, ale przede wszystkim półoficjalność, a często urzędowość jego artykułów sprawia, że są nietylko ważne i zwracające uwagę, ale przede wszystkim, że wiadomo, iż one w polityce zagranicznej odzwierciedlają opinie, zdanie, plan działania Palazzo Chigi.

Virginio Gayda zawsze wie, co od słonić chce włoskie ministerium spraw zagranicznych i zawsze z talentem potrafi umotywić rację stanu włoskiej polityki zagranicznej. Zaletą, wielką zaletą, naczelnego redaktora „Giornale d'Italia” jest to, że czyni to zawsze z takim talentem, że w artykułach jego nie ma nic z komunikatowej oschłości i urzędowych panegiryków. Pisz tak, jak utalentowany, a wtajemniczony publicysta może zrobić od siebie. Jest to żywy komentator, polityk swój pogląd i ministra łączący nie przez usłużną zależność, a przez życie się i wżycie w zagraniczną linię polityki samego Duce.

Gayda nie schlebia, nie spełnia rozkazu, nie zabiega o karierę — Gayda pisze tak, jak jest przekonany, że myśli Duce. W tym jest siła publicystyczna Virginio Gaydy. Przekonanie swoje, informacje otrzymane Gayda ogrzewa zaufaniem, płynącym z jego zimnego wyrozumowania. W tym tygłu przetopione te wszystkie czynniki wytwarzają artykuły, które czytają się z zainteresowaniem, a z których można zawsze wyczytać oficjalne stanowisko informatorów Gaydy. A że informatorzy jego to najwyższe czynniki polityki zagranicznej w państwie, więc głos Gaydy jest słuchany, komentowany i roztelegrafowany na cały świat. Virginio Gayda nie jest tubą stanowiska oficjalnego. Bynajmniej. Jemu się tylko daje dokładne informacje. Tak myśli, tego chce, tak robi rząd — pisz o tym jak chcesz i umiesz. Gayda umie pisać, tak aby zainteresować, skomentować, poinformować. Nie dziwnego, że tego publicystę, któremu parokrotnie proponowano ministerialne role, które odrzucił dotąd zawsze, nie jeden minister i ambasador zagraniczny pragnie poznać. Nie jest to łatwo. Gayda nie lubi, dyplomatycznych „herbatek”, „obiadów” ceremoniałów. Umysł bogaty, żywy, kontemplacyjny i oryginalny niema w sobie łatwej, nieco demagogicznej impulsywności. Zawsze działa ze szkiełkiem medra w oku. Ironiczny. Spostrzegawczy. Krytyczny. Bystry. Niejednego dyplomata w kozi róg zapędził. Byłem świadkiem na wielkim przyjęciu w Palazzo Chigi, jak obwijał sobie dokoła palca, jednego z radców dyplomatycznych, jak do tego zimnego rzymianina uśmiechali się ambasadorowie.

Muzeum polskie w Rapperswilu

Założycielem Muzeum Polskiego w Rapperswilu był Władysław hr. Broel-Plater, agent dyplomatyczny Rządu Narodowego w Szwajcarii, w roku 1863-64, który pierwszy wskazał na potrzebę propagandy polskiej sprawy za granicą. Organizował więc Dom Inwalidów Polskich i Komitet Pomocy Naukowej dla Emigrantów polskich w Szwajcarii, wznosił pomnik Kontederacji Barskiej na dziedzińcu zamkowym w Rapperswilu — a równocześnie dążył stale do stworzenia wielkiego polskiego ośrodka narodowego w Szwajcarii. Idea Platera przyobiekła się z czasem w realne kształty Muzeum Polskiego w Rapperswilu. Plater wynajął od gminy Rapperswil na lat 99, starożytny zamek z połowy XIV wieku, wzniesiony przez hrabiów na Rapperswilu, a chyłący się wówczas ku ruinie i rozpoczął w roku 1869 własnym sumptem odbudowę zamku i urządzenie Muzeum. W roku 1881 aktem darowizny,

przekazał Plater całość zbiorów na własność Narodu Polskiego.

Wartość propagandowa Rapperswilu okazała się specjalnie doniosła. Rapperswil (ok. 5000 mieszkańców), leży nad jeziorem Zurychskim, na jednym z najbardziej uczęszczanych szlaków turystycznych. Na wysokiej skale, która w formie półwyspu wrzyna się w jezioro, leży zamek i kościół. Stary ratusz, archiwum miejskie, skarbiec kościelny oraz klasztor Kapucynów są turystycznymi atrakcjami miasteczka. „Miasto Róż”, taką nazwę ma też Rapperswil w Szwajcarii, jest celem wycieczek wodnych na jeziorze. Ze względu zaś na swe położenie jest odwiedzany przez wszystkie prawie kongresy międzynarodowe, których duża ilość odbywa się w Zurichu. Całe miasteczko żyje pod znakiem turystyki. Liczne hotele i hoteliki ciągną się wzdłuż nadbrzeża jeziora. Największy z nich Hotel Schwaben nosi do dziś jeszcze pol-

ską nazwę „Pod Labędziem”. Atmosfera polskiej emigracji, polskiego zamku i polskiego muzeum, panującego nad miasteczkiem w starym zamczysku o wielkiej polskiej fladze państwowej — stanowi nierozdzielalną całość z tym zakątkiem Szwajcarii.

W ciągu około 60 lat Zamek rapperswilski, jako siedziba Polskiego Muzeum Narodowego — był niewyczerpanym źródłem propagandy, informacji i wiedzy o Polsce, jej historii i kulturze. W r. 1927 zbiory rapperswilskie wróciły do wolnej Polski, a w r. 1936 z inicjatywy zastępowego bardzo sprawie polskiej posła R. P. w Bernie, Jana Modzelewskiego, przystąpił rząd polski do zorganizowania na terenie zamku „Muzeum Polski Współczesnej”. Zadaniem nowoorganizowanej placówki było pokazanie szerokim rzeszom turystyki międzynarodowej Polski dzisiejszej i zaznajomienie ich w sposób rzeczowy z życiem gospodarczym i kulturalnym Polski, z jej pejzażem i folklorem. Pomnażanie i częściowe zmienianie urządzenia w działach zbiorów stałych, aktualizowanie planów informacyjnych, wyjaśnianie zagadnień aktualnych i wreszcie organizowanie wystaw zmiennych — mają stworzyć z tej placówki instytucję pośrednią pomiędzy muzeum a wystawą. W tym względzie Rapperswil ma zająć miejsce specjalne, jako jedyna, nowoczesnie pojęta ekspozycja kulturalna propagandy polskiej za granicą. Subwencje ministerium spraw zagranicznych i komunikacji, jednorazowe subwencje innych ministeriów i zainteresowanych instytucji, z województwem śląskim na czele — umożliwiły zorganizowanie wystawy.

Większą część zamku odnowiono, a wyposażenie Muzeum postępuje stopniowo naprzód. Najbogaciej dotychczas reprezentowana jest sztuka ludowa, interesujący cudzoziemców atut polskiej propagandy zagranicznej. W chwili obecnej Muzeum posiada: dział ogólnoinformacyjny (kraj i ludność), czytelnię (z zaczątkiem biblioteki naukowej), zaczątki działów gospodarzo-przemysłowego i historycznego, dział emigracyjny, dział komunikacyjno-turystyczny (informacje turystyki w Polsce, obecnie propaganda FIS-u), 5 działów regionalnych (najbogatszy Śląsk) — i wreszcie dział sztuki, przeznaczony na zmienne wystawy (w r. zeszyły Stow. art. graf. „Ryt”; obecnie obrazy olejne „Bractwa św. Łukasza”).

Prawie każdy z tych działów wymaga ciągłych uzupełnień. Faktem jest jednak, że Muzeum rapperswilskie, nawet w swej dzisiejszej, niepełnej formie, która może na pierwszy rzut oka szczególnie dla Polaka wydać się nie całkiem doskonała, w krótkim czasie swego istnienia zdziałało już wiele dla propagandy Polski dzisiejszej za granicą, czego dowodem duża liczba zwiedzających i pochlebne głosy prasy szwajcarskiej.

Ciekawa wystawa w Krakowie

Pierwsze pisma polskie ukazały się w XVI r. / Były ręcznie pisane i bardzo drogie

W Krakowie, w Bibliotece Jagiellońskiej, zorganizowano wystawę czasopism polskich od XVI wieku do 1830 roku. Wystawa daje pogląd na początki prasy polskiej.

Najstarszy na wystawie pokazany eksponat pochodził z r. 1568 p. t. „Nowiny od księdza Podolskiego z Wiednia”. Były one utrzymane w formie ulotek, ręcznie pisanych. Ta forma pisanych „gazet” utrzymała się kilkadziesiąt lat.

Pierwszym drukowanym czasopismem polskim był „Merkuriusz Polski, dzieje wszystkiego świata w sobie zamknięty dla informacyi pospolitej”.

Zaczął go w r. 1661 wydawać w Krakowie Jan Aleksander Górczyn. „Merkuriusz” ukazywał się co tydzień. Po kilku miesiącach został przeniesiony do Warszawy, tam zaś wydawca musiał przerwać wydawanie tygodnika z powodu kłopotów finansowych.

Dodać należy, że „Merkuriusz” był piątym z kolei czasopismem drukowanym w Europie, co dobrze świadczy o kulturze polskiej i o przedsiębiorczości Górczyna.

Z obecnych wychodzących dzienników polskich jest najstarszym „Kurier Warszawski”, który wychodzi od roku 1821-go, czyli 117 lat.

Gayda rozpoczął swą karierę od prac ekonomicznych, umieszczając swe prace w „Riforma Sociale”, to tłumaczy niejako jego rzeczowe i refleksyjne traktowanie zagadnień politycznych.

Urodzony w Rzymie studiował w Turynie. Tam też rozpoczął na większą skalę działalność publicystyczną, wchodząc w skład redakcji wielkiego dziennika „La Stampa”. Z ramienia tego pisma rozpoczął szereg podróży politycznych. Można nawet twierdzić, że ten dzisiejszy najwybitniejszy komentator polityki reżymu, formował się i dojrzewał po za granicami Włoch. Europa centralna i wschodnia była tematem jego dziennikarskich ankiet. Wojna i rewolucja zastały go w Rosji, gdzie przebywał do 1918 r. Aktywny. Energiczny. Nauczył się języka rosyjskiego. Organizował jeńców Włochów, obywateli austriackich i ułatwiał im powrót do Włoch. Został wówczas attache ambas-

dy włoskiej w Petersburgu. Przejechał niemal całą Rosję. W 1918 roku powrócił do Włoch — otrzymał nowe polecenia i misję do Szwecji i Londynu.

W lutym 1921 powraca do Włoch na stałe i obejmuje redakcję „Messagera”, najpoczytniejszego pisma rzymskiego. Wydaje szereg prac. Najciekawsze o upadku rosyjskim i „Niemcy przeciw Francji” w 1923 r. Od 1926 r. obejmuje redakcję „Giornale d'Italia” dawnej twierdzy liberalizmu włoskiego ex-premiera Salandry. Ożywia, reorganizuje pismo. Staje się organem najciekawszym w prasie rzymskiej, w dziedzinie polityki zagranicznej. Pracuje niezmiernie. Jest zawsze grzeczny, chłodny. Gdy coś obieca — dotrzymuje. Rzadko obiecuje. W przyjaźni można nań liczyć. Zewnętrznie nie zapala się nigdy. Przekonany broni swych tez wytrwale, nawet z ogniem.

L. Ch.

Metody amerykańskie przeniesione do Europy...

W samym centrum Paryża gangsterzy

porwali bogatego cudzoziemca, któremu jeden z członków bandy chciał pokazać „cuda stolicy”!

PARYŻ. — Scena, jaka prawie w samo południe rozegrała się w centrum stolicy, przypomina całkowicie sposób, jakich używają gangsterzy amerykańscy. Złoczyńcy europejscy pragną widocznie być uczniami amerykańskich „kolegów po tachu” i pragną wykazać, że nie ustępują im pod względem śmiałości.

Oto bowiem, co wydarzyło się w jasny dzień na jednej z głównych ulic Paryża, na avenue de l'Opera, określanej jako „serce stolicy”.

Przybyły do Paryża bogaty cudzoziemiec, Harry Morrisson, który zatrzymał się w jednym z wielkich hoteli w śródmieściu, został w środę rano zaczepiony przez elegancko ubranego mężczyznę, który cudzoziemcowi zaproponował swoje usługi jako przewodnik po Paryżu. Nieznajomy oświadczył, że może Morrissonowi pokazać wszystkie piękności stolicy... Morrisson,

ujęty manierami eleganckiego nieznajomego zgodził się na propozycję. Po dłuższym spacerze obydwoj mężczyźni zajęli miejsce na terasie jednej z kawiarni na ulicy Opéry. Rozmowa toczyła się w jak najbardziej przyjemnej formie.

Na cudzoziemca i jego towarzysza zwróciło jednak uwagę trzech inspektorów kryminalnych z t. zw. „brygady obyczajowej”. W towarzyszu Morrissona poznali oni bowiem niejakiego Aleksandra Quadri, lat 28, właściciela domu publicznego w Dunkierce, starego „znajomego” policji.

Quadri, nie wiedząc, że jest obserwowany przez inspektorów policji, czynił tajemnicze znaki pod adresem czterech osobników, którzy podzielili na dwie grupy, spacerowali w pobliżu. W pewnej chwili cudzoziemiec i jego przewodnik podnieśli się, aby udać się w dalszą drogę po stolicy.

W tej chwili rozpoczęła się scena, godna najlepszych filmów kryminalnych.

Jeden z inspektorów rzucił się na złoczyńcę, aby go przytrzymać. Role między szajką były jednak widocznie przedtem dobrze ustalone. Gdy bowiem Quadri szamotał się z inspektorem, dalsi czterej członkowie szajki rzucili się na Morrissona, obezwładnili go i w błyskawicznym tempie wpakowali do taksówki, która czekała w pobliżu.

Nie tracąc przytomności umysłu pozostali dwa inspektory zaczęli gwizdkami zrywać taksówkę do zatrzymania się. Zaalarmowani gwizdkami pełniący na ulicy służbę policjanci ruchu zwrócili uwagę na taksówkę, która wreszcie musiała się zatrzymać. Był też najwyższy ku temu czas.

Przewrócony na siedzeniu taksówki Morrisson walczył rozpaczliwie z gangsterami, którzy go okładali kolbami rewolwerów, aby cudzoziemca obezwładnić. Na widok inspektorów i policjantów bandyci puścili swoją ofiarę i grożąc rewolwerami usiłowali sobie utworować drogę wśród zgromadzonej na poczekaniu publiczności.

Za jednym z gangsterów udał się pościg inspektor kryminalny, strzelając

kilkakrotnie w powietrze. Scigany gangster odwrócił się i strzelił w kierunku inspektora. Jeden z przechodniów, świadek pościgu, wytrącił gangsterowi broń z ręki i wreszcie bandyta można było przytrzymać i odstawić na komisariat policji, gdzie znajdował się już przytrzymany poprzednio Quadri, usłużny „przewodnik” po stolicy...

Drugim aresztowanym bandytą okazał się niejakaj Napoleon Conti, lat 34, z Korsyki, który był już karany. — Policja poszukuje obecnie dalszych trzech członków groźnej bandy.

Morrisson, odstawiony do hotelu przysięga obecnie, że już nigdy w obcym mieście nie będzie korzystał z usług „sympatycznych” lecz nieznanych sobie przewodników.

Napad sam wywołał wielkie poruszenie w stolicy, ze względu na niezwykłe okoliczności całej awantury. Dotychczas bowiem uważano, że w jasny dzień, w śródmieściu Paryża jest się bodaj bardziej bezpiecznym niż w domu. Okazało się jednak, że wyczyny gangsterów amerykańskich nie dają spokoju bandytom europejskim, którzy zdobywają się na coraz śmielsze czyny.

Na szczęście policja europejska nie jest policją amerykańską.

Przyczyny katastrofy polskiego balonu

stratosferycznego

Komitet organizacyjny 1-go polskiego lotu stratosferycznego, po przeprowadzeniu wstępnych badań i po wysłuchaniu fachowców, obecnych przy wypadku w Dolinie Chochołowskiej z mjr. Stevensem włącznie stwierdzili, że następuje:

Zarówno przy napełnianiu balonu, jak i przy jego opróżnieniu, nie było uchybień technicznych.

Użycie rozrywacza przy opróżnianiu balonu nie dawało większej gwarancji bezpieczeństwa, niż wypuszczenie wodoru przez klapę.

Polana Chochołowska okazała się miejscem najzupełniej odpowiednim do startu balonu stratosferycznego.

Przy napełnianiu i opróżnianiu balonu z wodoru zastosowane były wszelkie środki ostrożności.

Również wyłączone było zaproszenie ognia.

Zapalenie wodoru spowodowało wyładowanie elektryczności statystycznej w okolicy klapy balonu. Powstanie ładunków elektrycznych i ich wyładowanie jest przedmiotem badań fachowców.

Istnieje kilka hipotez, które po ukończeniu badań zostaną ogłoszone.

Z tytułu spalania się części powłoki balonu komitet nie poniosł najmniejszych strat, bowiem powłoka z gondolą i przyrządami była ubezpieczona od ognia na sumę zł. 277,000, t.j. na pełną swą wartość.

Uszkodzona część powłoki będzie w ciągu najbliższych tygodni zastąpiona nową i będzie gotowa do startu balonu.

Gondola oraz wszystkie przyrządy nawigacyjne i naukowe nie uległy uszkodzeniu.

Oryginalny testament Amerykanki

Kto zdobędzie pięć tysięcy funtów angielskich?

W pewnych odstępach czasu zwraca się uwagę uczonych francuskich, że w Francuskiej Akademii Umiejętności przeznaczona jest nagroda 5 tys. funtów angielskich dla tego, kto jako pierwszy potrafi uzyskać połączenie telegraficzne z jedną z planet (za wyjątkiem Marsa). Na razie co pięć lat wypłacono odsetki od tego kapitału temu astronomowi, który przyczynił się najmocniej do znajomości świata planet.

Fundacja ta należy do najoryginalniejszych zapisów, jakie kiedykolwiek poczyniono na rzecz nauki. Wdowa bogatego kupca amerykańskiego, Anna Emilia Klara Guzman krótko po śmierci męża przeniosła się w roku 1889 do Francji i zamieszkała w pewnym klasztorze w pobliżu miasta Pau. Tutaj też sporządziła swój testament, który zawiera m. in. ciekawe zdanie:

Zapisuję Francuskiej Akademii Umiejętności 5 tys. funtów szt. jako fundację na nazwisko syna mego Pierre G. i jako premię dla tego naukowca, który jako pierwszy uzyska połączenie z jednym z ciał niebieskich, przy czym warunkiem jest wysłanie telegramu i otrzymanie wiadomości z odnośnego ciała niebieskiego. Planeta Mars jest wykluczona.

Kiedy sprawa ta znalazła się na pierwszym posiedzeniu Akademii, tylko dwóch członków głosowało za przyjęciem tej fundacji. Wszyscy inni byli zdania, że Akademia ośmielaby się wobec świata naukowego przez przyjęcie takiego zapisu. Panowało bowiem przekonanie, że nigdy takie połączenie mie-

dzy ziemią a którymkolwiek ciałem niebieskim nie zostanie osiągnięte. Wskazywano też szczególnie na to, że klauzula testamentarna, wykluczająca Mars, utrudnia specjalnie zadania. Wówczas bowiem stało na stanowisku, że pośród wszystkich ciał niebieskich, Mars posiada największe prawdopodobieństwo zamieszkania.

Lecz przez odrzucenie zapisu sprawa jeszcze nie była załatwiona. Fundacja zawiśla narazie w powietrzu. Aż do roku 1900 powracano w Akademii wciąż od nowa do tego testamentu. Wreszcie w nowym głosowaniu fundację przyjęto, głównie ze względu na to, żeby z jej odsetek umożliwić prace naukowe niezamożnym astronomom.

W ten sposób co pięć lat jeden z astronomów francuskich, zasłużony na polu badania planet, otrzymuje narosłe w pięciu latach odsetki z pięciu tys. funtów angielskich.

Akademia starała się o rozwiązanie sprawy wielkiego rozgłosu. Ale mimo to ma z nią wiele kłopotów. W ciągu lat mnóstwo ludzi, fantazystów, obłąkane i oszustów, zwracało się do Akademii ze swymi pomysłami, uzyskania połączenia między-planetarnego. Bądź jak bądź trzeba było wszystkie te projekty chociaż tylko pobieżnie zbadać. Jak dotąd żaden z nich nie nadawał się do gruntownego zajęcia się nim.

Tak więc 5 tys. funtów z fundacji Anny Guzman są jeszcze do wzięcia. Wystarczy wysłać na planetę Venus telegram z oplaconą odpowiedzią.

Ślimaki czarodziejami chemicznymi

Tajemnica ślimaka szkarłatnego — Wojna chemiczna ślimaków

W r. 1858 zoolog francuski Duthiers udał się na wyspę hiszpańską Minorę w celu prowadzenia badań zoologicznych. Do pomocy przyjął pewnego rybaka. Po kilku dniach badacz zauważył, jak rybak za pomocą patyczka smarował swą koszulę wydzielinami ślimaka. Zapytany o to rybak, odpowiedział, że rysuje sobie monogram na koszuli. Wystawiony na działanie promieni słonecznych monogram zrazu przybrał kolor żółtawy, następnie zielonawy, wreszcie szkarłatny. Teraz badacz zrobił to samo co rybak, i uzyskał taki sam szkarłatny program na koszuli.

Ślimak szkarłatny starożytności został znowu odkryty.

Chemiai zainteresowali się tą sprawą i stwierdzili, że ślimak szkarłatny posiada, jako barwnik, dibrominog. Barwnik ten spokrewniony jest z indygo z tą różnicą, że czerpnym, chełpiącym się swymi wielkimi w molekułę pierwszego barwnika zastąpione są dwa atomy wodoru przez atomy bromu. Między ślimakami jest w ogóle sporo artystów chemicznych. Na wybrzeżach Sycylii żyje t. zw. ślimak beczkowy, który podrażniony, wystrzykuje ze siebie ciecz bezbarwną. Okazało się, że ciecz ta zawiera kwas solny i kwas siarczany. Ślimak beczkowy jest bowiem ślimakiem drapieżnym i żywi się mniejszymi ślimakami. Kwasy służą do rozpuszczania wapiennych skorup ślimaczych. W ten sposób ślimaki beczkowe stałe prowadzą wojnę chemiczną.

Kiedy badacz francuski Duthiers odkrył ponownie tajemnicę ślimaka szkarłatnego narzuciło się pytanie, jak to się stało, że zapomniano o sztuce farbowania purpurą, znaną w starożytności. Szaty purpurowe przywdziali zarówno senatorzy rzymscy, jak i władcy Babilonu. — Kiedy zważyło się w gruzy państwo zachodnio-rzymskie, cesarze wschodnio-rzymscy z Bizancjum w dalszym ciągu nosili szaty purpurowe aż do wieków średnich. Sym cesarstwa w czasie, kiedy ojciec już był, nazywał się dumnie porphyrogenitus, czyli urodzony w purpurze. Po zajęciu Konstantynopola przez Turków, farbiarstwo purpurowe poszło w zapomnienie.

W starożytności największe fabryki purpury znajdowały się nad wybrzeżem fenickim (Azja Mniejsza). Tutaj zbierano ślimaki szkarłatne milionami. Dopiero z ośmiu tysięcy ślimaków uzyskuje się gram płynu purpurowego. Nic więc dziwnego, że szaty purpurowe były niesłychanie drogie. Jeszcze za czasów cesarza Diokletiana w roku 101 po nar. Chr. kosztował funt wełny purpurowej, w przeliczeniu na nasze pieniądze, tys. mk. Zapewnie snobom ów-

wydatkami, nie byłoby przypadało do gustu, gdyby byli mieli dzisiejsze nasze, daleko lepsze, barwniki chemiczne. Nie wiedzieli oni, że Indianie północno-amerykańscy farbowali szaty swoich kobiet purpurą ślimaczą, i to nie tylko szaty żon wodzów.

Spirytyzm w Bukareszcie zabroniony

Zarząd miejski Bukaresztu wydał rozporządzenie, w myśl którego wszystkie stowarzyszenia i kluby zajmujące się spirytyzmem i urządzające seanse spirytyczne, muszą zawiesić swoją działalność i rozwiązać się. Zarządzenie to u-motywowane jest licznymi wypadkami o-szukańczych występów rzekomych me-dioów i nawet ich działalnością w kie-runku szantażowania łatwowiernych o-sób. Kluby i stowarzyszenia, które nie rozwiążą się dobrowolnie będą zaskarżone przymusowo przy czym od-powiedzialni ich kierownicy zostaną po-ciągnięci do odpowiedzialności.

W lekkich ubraniach przy 8 stopniach zimna

Inżynier spoglądał na termometr, wiszący na ścianie. Wykazuje minus 8 stopni. Bardzo wrażliwy jest, czy przy tak niskiej temperaturze będzie można wytrzymać przez 12 godzin w letnim garniturze bez posiłku. Co najgorsze, jutro niedziela i prawdopodobnie żaden z pracowników nie zagładnie do tej podziemnej hali a kontrola tych hal odbywa się przy pomocy przyrządów mierzonych umieszczonych na zewnątrz.

W międzyczasie zimno dało im się bardzo dotkliwie we znaki. Nasamprzód zdrętwiali im ręce. Nieszczeniwi turyści poczuli biegać i od czasu do czasu ktoś się rozgrzał. Po dwóch godzinach Jerzego ogarnęło zmęczenie i zupełnie apatycznie usiadł w kącie. Przyjaciel dał mu wówczas kopniaka. Przecież zaśnięcie w tej zimnej hali jest równoznaczne ze śmiercią. Co robić? W tej bezgranicznej rozpaczce poszukują obaj dzwonka alarmowego. Ale niestety dzwonka nie mogli znaleźć. Po 5-ciu godzinach Jerzy bliski już był obłędu. Młody inżynier jednakże jeszcze panuje nad sobą. Przyjaciela swego zmusza do noszenia ciężkich zmarzłych części mięsa z kąta w kąt, aby racując w ten sposób, uniknąć zmarnotrawienia. Nagle inżynier przerywa tę straszną pracę, polecając przyjacielowi samemu posić lodowe mięso. W tym czasie zwróciła mu się zbawienna myśl. Przez chwilę spogląda w górę na białą boczną rurę w kącie, która przy zagięciu połączona jest z główną rurą. Znajduje śrubę przy bocznej rurze. Ciężkim hakiem żelaznym uderza w śrubę, aż wreszcie udaje mu się śrubę otworzyć i zimny płyn nagle wypływa do hali na podłogę. W ten sposób bieg zimnego płynu w pewnym miejscu został przerwany i cel został osiągnięty, bo urzędnik, przeprowadzający od czasu do czasu na górę kontrolę, stwierdził wadliwe działanie aparatu. Ciśnienie obniżyło się i temperatura wykazała wielkie odchylenie. Coś tam nie było w porządku. W końcu przeklinając, sam zdecydował zagładnąć do tej piekielnej hali, ubrany w ciężkie futro i grube buty fikowe.

Oromnie się zadziwił, gdy w hali zauważył obu Francuzów. Pozostali jeszcze przy życiu. Jeszcze pół godziny a o ratunku już nie byłoby mowy. Dzień strasznych godzin, przebytych w lodowni, pociągnęło za sobą ciężkie zapalenie płuc. I gdyby nie szczęśliwa myśl inżyniera, która przyniosła ratunek, obaj przyjaciele niewątpliwie pobyt w lodowni przepędziliby życiem.

Przez dziesięć godzin zamknięci w lodowni

Straszne przeżycia dwóch francuskich turystów

Największa w świecie rzeźnia mięska i połączone z nią zakłady służące zużytkowaniu mięsa znajdują się w Chicago. Ogromny kompleks budynków stanowi obrzynie miasto, miasto śmierci dla milionów zwierząt, które padają ofiarą molocho zaopatrzenia ludności w mięso. Dzień w dzień kilkadziesiąt pociągów zwozi cielęta, woły, świnię i barany przeznaczone na rzeź. Mięso zużytkowuje się w rozmaity sposób, bądź to odstawia się hurtownikom, bądź też na miejscu produkcyjne konserwy, na które w Ameryce istnieje zawsze wielkie zapotrzebowanie.

Przez cały rok zima

Obrzynie ilość mięsa magazynuje się w lodowniach. Panuje tam przez cały rok zima. Wzdłuż ścian i na suficie przyczepione są rury pokryte lodem, przez które w pompuje się chłodną mieszankę. Robotnicy pracują w specjalnych garniturach ochronnych i, znosząc obciążenie polu mięsa, zawieszają je na hakach. Dla nich stałe tylko jest zima i, nawet jeżeli, muszą oni być bardzo odporni na nagłe zmiany temperatury. Często zwiędzają obrzynie hale tam, gdzie przybyła większa

grupa, której pokazano nadzwyczajne urządzenia rzeźni i lodowni. Wśród tej grupy znajdowało się także dwóch młodych Francuzów, odbywających w celach studiów podróż po Stanach Zjednoczonych. W tej przechadzce po rzeźni brało udział około 40 osób. Gdy turyści dotarli do chłodni, dwóch przewodników podjęło się roli oprowadzania ich po lodowni. Każdy z uczestników otrzymał fartuch linań, który jednak nie stanowił dobrej ochrony przeciwko zimnu. Zresztą chodziło o to, aby obrzynie hale lodowni zwiedzić tylko przelotnie. Na dworze natomiast było gorąco. Dość szybkim krokiem przebiegano podziemia lodowatego milcznia, w których zwiślały z haków rozpolowane pochwiatowane cielska zwierząt. Było to krótko przed ukończeniem pracy. Zwiędzono kolejno poszczególne hale jak najprędzej, ażeby wydstać się szybko znowu na świeże powietrze.

Niebezpieczne zainteresowanie

Pewnego francuskiego inżyniera zainteresowała jedna z maszyn w hali. „Chwilczkę Jerzy — to mnie interesuje” — rzekł do swego przyjaciela, który do niego przystąpił i uważnie

przysłuchiwał się wyjaśnieniom o wzorowym urządzeniu chłodni. Tymczasem reszta towarzystwa oglądając wszystko w szybkim tempie oddaliła się i znalazła się daleko poza halą, w której zatrzymali się dwaj Francuzi. Gdy młody inżynier przez blisko 10 minut zatrzymał się z swym przyjacielem przy maszynie oglądając ją dokładnie, obaj odczuli w końcu dotkliwie zimno. Ruszyli z miejsca, lecz jak wielkie było ich przerażenie, gdy drzwi hali zostały zamknięte. Początkowo dwaj przyjaciele śmiali się, gdyż wydawało im się to bardzo zabawne. Starali się następnie otworzyć drzwi. Daremny to jednak był trud. I nagle strach ich ogarnął, krzyczeli na cały głos, który głośnie odbijał się o ściany lodowni, wypełnionej zmarzniętymi cielskami zwierząt.

— Oni chyba na pewno zauważą, że nas nie ma — uspokajał Jerzy — przecież muszą to zauważyć — pocieszał drugi. Minęło pół godziny, a wreszcie przyjaciele przekonali się, że nieszczęście ich zapomniano tam na górze. Jerzy, mężczyzna o słabszych nerwach niż jego przyjaciel zaczął ryczeć jak zaryzane zwierzę. Inżynier natomiast zachował spokój. Zdał sobie bowiem spo-